

Jachsy telewler jachsy dzanłyha,
 Telehin, Tenri, kunusuwcuha.
 Cyharma meni katy zyndandan
 Ackyn chaznanny kiekten da jerd
 Hem chajifsiniwciłergie meni.
 Jetkirme tišli kiereklerimni,
 Tirlikte meni kajtar ornuma,
 Ułanłaryma hem dostłaryma.
 Chasifsin, Tenri, kierip jasymny,
 Bosatkyn bar oł jazykłarymny.
 Tizidi ribbi Josef uwłu Jeszuanyn, Derażnadan.

Dobłą zapłatę temu, co ma dobrą duszę,
 Wypłać, o Panie, swemu skarbnikowi.
 Wydobađź mnie z wiewienia srogiego,
 Otwórz swój skarbiec na niebie i ziemi
 I obdarz mnie łaską zmiłowania Twego.
 Zaspokój wszelkie me potrzeby,
 Spraw, bym wrócił żyw w rodzinne strony
 Do dziatek mych i przyjaciół.
 Ulituj się nade mną, widząc me łzy
 I odpuść mi wszystkie grzechy moje.

Ułożył ribbi Josef syn Jeszua z Derażna.

Kilka słów o „Karanhy bułut”

Wiersz ten różni się od pozostałych zawartych w tym zbiorze¹. Nie związany ze sprawami religijnymi, opowiada o przygodzie, jaka przydarzyła się jego autorowi, stanowiąc przez to przykład utworu o charakterze świeckim.

Oto historia jego powstania. Ribbi Josef² mieszkał we wsi Derażno, w województwie wołyńskim i był tam hazzanem miejscowej gminy karaimskiej. Jak każdy głęboko religijny człowiek, miał jedno wielkie marzenie: pojechać do Ziemi Świętej.

Cóż mogło być bowiem piękniejszego niż Święta Ziemia? Móc stanąć własną stopą na tej ziemi, po której stąpali prorocy, głosząc ludowi łaskę i gniew Najwyższego, na własne oczy ujrzeć miejsca, gdzie ważyły się losy narodu wybranego. Wejść z pochyloną głową i mocno bijącym sercem przez prastare wrota do „miasta doskonałego”, Jerozolimy, gdzie ongiś stała Świątynia i gdzie każda ulica, każda grudka ziemi budzi w naszej pamięci echa tysięcy najrozmaitszych wspomnień dawnych czasów. Albo też paść w pokłonie i westchnąć do Boga w prastarej, zagrzebanej w ziemi kienesie, wzniesionej przez naszego nauczyciela, Anana, i pełnym miłości wzrokiem spojrzeć na jej czcigodne, stare mury, które widziały młodość naszej wolnej od błędnych sądów wiary.

Myśl o tym od dawna kołatała w głowie ribbi Josefa, ponagłając go do wyruszenia w drogę. Nie chcąc przybyć do Jerozolimy z pustymi rękami (a jak wiadomo, nasi ribbi bogaci byli w wiedzę, lecz nie co dzień widywali drobny nawet grosz), wpadł na pomysł, by wśród społeczności karaimskiej zebrać datki i uzyskane w ten sposób pieniądze zawieźć w darze do Świętego Miasta.

¹Zemerler (Karaj sezinde). Jarykka cyhardy Aleksander Mardkowicz. Łuckada 1930 – Pieśni religijne Karaimów (w języku karaimskim). Wydał Aleksander Mardkowicz, Łuck 1930.

²Josef syn Jeszua, hazzan i autor pieśni religijnych. W 1648 r. uratował się z dokonanej przez Kozaków zagłady swej gminy w Derażnej, której tragiczny los opisał w pieśni elegijnej (pijut). W 1665 r. przebywał w Trokach, skąd wyruszył w pielgrzymkę do Jerozolimy. Aresztowany na Krymie celem wymuszenia okupu, spędził w 1666 r. trzy miesiące w tatarskim więzieniu. Po uwolnieniu przez 4 lata przebywał w Dżuft Kale, usługując karaimskiej wspólnotcie. W 1670 r. powrócił do Rzeczypospolitej, gdzie zmarł osiem lat później (red.).

Po długich przygotowaniach i gorących pożegnaniach opuścił ribbi Josef swój dom i rodzimą gminę, i wyruszył na Krym, gdzie mieszkali (jak ma to miejsce i dziś) w różnych miastach nasi rodacy. Tam chciał nasz ribbi zebrać jeszcze więcej datków i wyruszyć dalej, przez Morze Czarne do Ziemi Świętej.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że działo się to w czasach, gdy Krym nie należał jeszcze do Rosji³, a władał nim chan, którego siedzibą był Bachczysaraj.

Z Bożą pomocą wszystko szło po myśli ribbi Josefa: wierni złożyli na jego ręce datki, każdy dał tyle, na ile go było stać i nasz podróżnik zdrów i wesół dotarł do gminy w Kale. To siedlisko Karaimów leży u wrót Bachczysaraju. I tam przytrafiła mu się okropna przygoda, o której opowiada w tej pieśni.

Znajdował się w owej gminie pewien osobnik o pokrętej duszy, który oczernił ribbiego w oczach tatarskiego władcy, mówiąc mu, iż ten cudzoziemiec przybył z wielką sumą pieniędzy na przespiegi, przysłany przez wrogów chana, by zorientować się w słabościach kraju i poznać różne sekretne sprawy.

Chan dał posłuch słowom nikkzemnika, wtrącił ribbi Josefa do więzienia, zakuwszy go w kajdany, zaś zebrane przezeń z wielkim trudem datki zagarnął.

W którym roku przydarzyła się ta przygoda i jak długi czas cierpiał ribbi Josef w lochach, nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że z Bożą pomocą opuścił w końcu więzienie i pomieszkawszy przez pewien czas wśród gminy w Kale, powrócił szczęśliwie do Derażna. Jego marzenie o ujrzeniu Ziemi Świętej nie spełniło się. A jako pamiątka po owej jego bolesnej przygodzie pozostała nam ta pieśń, którą ribbi Josef napisał, siedząc uwięziony w lochach chana.

Trzeba się urodzić poetą, by w tak trudnym życiowym momencie, nie wiedząc, co przyniesie nadchodzący dzień, móc przemienić w wiersz swe myśli, jak perły nanizac na nici poezji piękne słowa!

A.M.[Aleksander Mardkowicz]

Z karaimskiego przełożyła Anna Sulimowicz

³To przyłączenie nastąpiło w 1783 roku (przyp. aut.).